Rok III. Hrubieszów, dnia 20. grudnia 1922 r. Nr. 35.

PRZEGLĄD Hrubieszowski

ORGAN SEJMIKU HRUBIESZOWSKIEGO.

WYCHODZI 1, 10, i 20-go KAŻDEGO MIESIĄCA.

Braciom na Kolendę!

(Melodja „Hej w dzień Narodzenia").

Idę do was Bracia dzisiaj po kolendzie.
Zaśpiewajmy wszyscy, w całej Polsce wszędzie.
Jak tylko kto może, niech śpiewać pomoże
Hej kolenda, kolenda.

Bądźmy dziś weseli, Bracia Chrześcijanie.
I dziękujmy Panu, za oswobodzenie.
Że się nam narodził, Polskę oswobodził.
Hej kolenda, kolenda.

Bo przez długie lata byliśmy w niewoli.
Znosiliśmy ucisk, że nas jeszcze boli.
Dzisiaj Polska wolna, ale niespokojna.
Hej kolenda, kolenda.

Wprawdzie że Ojczyznę mamy wyzwoloną.
Lecz na kilkadziesiąt partji podzieloną.
Błagajmy litości, bo brak nam jedności.
Hej kolenda, kolenda.

Odmień że nam Panie, dzisiejszą niezgodę.
A daj nam utrzymać tę piękną swobodę.
Polskę odrodzoną, cudem wyzwoloną.
Hej kolenda, kolenda.

O droga Dziecino, ufamy dziś w Tobie,
Któryś jest złożony na sianeczku w żłobie.
Przez Twe narodzenie, dasz nam zjednoczenie.
Hej kolenda, kolenda.

Prosimy Cię Panie, spójrz na Polskie niwy.
Błogosław nam w pracy, daj nam rząd uczciwy.
By zgodnie pracował, Polskę odbudował.
Hej kolenda, kolenda.

Tak obecnie mamy, bezład i nic więcej.
Żyto już płacimy czterdzieści tysięcy.
Pszenicę sześdziesiąt, buty osiemdziesiąt.
Hej kolenda, kolenda.

Bracia Czytelnicy „Przeglądu" gazety,
Miejmy dzisiaj wszyscy, tylko te zalety:
Chętnie ją czytajmy, braciom zalecajmy.
Hej kolenda, kolenda.

Bo nam to wskazuje, nasz rozum i głowa.
Że to jest gazetka, nasza powiatowa.
Leczy nasze troski, „Przegląd Hrubieszowski".
Hej kolenda, kolenda.

Na ostatek jeszcze, drodzy Czytelnicy.
Powiem wam co słychać, w naszej okolicy.
Więcej jest dobrego, aniżeli złego.
Hej kolenda, kolenda.

Ludzie tu uczciwi, o oświatę dbają.
Wszędzie szkoły po wsiach nowe zakładają,
W których uczą dziatki, jak rodzone matki.
Hej kolenda, kolenda.

A z nauki dziatek, każdy się raduje.
Pieniędzy na szkoły, nikt tu nie żałuje.
I ochotnie płacą, biedni i bogaci.
Hej kolenda, kolenda.

Pod względem moralnym, jest tu straszna nędza.
Bo nam Biskup nie chce, przysłać tutaj księdza.
Jak młody tak stary, żyje tu bez wiary.
Hej kolenda, kolenda.

Teraz Czytelnicy, koniec mej kolendzie.
Życzę wszystkim zdrowia w całym kraju wszędzie,
Sejmowi Polskiemu, rządowi nowemu.
Hej kolenda, kolenda.

Redakcji „Przeglądu" szlę też pozdrowienia.
I współpracownikom serdeczne życzenia.
Aby pracowali lud nasz oświecali.
Hej kolenda, kolenda.

Jan Chudy
z Kolonji Sahryńskiej
gm. Miętkie.

O zajściach w Warszawie z powodu wybrania prezydentem p. Narutowicza.

Dnia 12. b. m. — a więc w dniu, w którym nowoobrany pierwsz prezydent Rzeczypospolitej p. Narutowicz miał złożyć przepisaną przysięgę — była Warszawa widownią karygodnych i pożałowania godnych demonstracji. Urządziła je część społeczeństwa niezadowolona z wyniku wyborów i życząca sobie widzieć kogo innego na tym wysokim urzędzie.

Jest rzeczą jasną i zrozumiałą, że na kogokolwiek byłby padł wybór — zawsze pewna część społeczeństwa byłaby niezadowoloną.

— Wypadki — jakie miały miejsce w dniu 12. b. m. w Warszawie — znieważenie posłów i senatorów, obsypanie śnieglem, jadącego do Sejmu prezydenta, bójki, strzelanie i t. p. — to coś tak smutnego, coś tak ubolewania godnego, że naprawdę brak na to słów potępienia. — Straszliwe widma dawnej anarchji, swawoli, braku czci dla własnej władzy błąkać się poczynają po Polsce, poczynają straszyć, grozić.

Zgodnie z Konstytucją wybiera Zgromadzenie Narodowe większością głosów pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej, tę najwyższą głowę państwa, majestat Rzeczypospolitej po to, aby go ulica poniewierała i znieważała.

Czyż tak daleko już zaprowadziły nas zawiści i walki partyjne? — Czyż nie zdają sobie z tego sprawy ci, którzy demonstrację tę urządzili, że godzą przez to nie w obóz przeciwny i jego przedstawicieli, lecz w Konstytucję, w rozwój legalny stosunków w państwie, wprost w byt Polski?

Bo patrjotyczna i zdrowo myśląca większość wie, że złamanie woli społeczeństwa, wyrażonej w wyborze prezydenta, to zniszczenie Konstytucji, to zniszczenie zasad i podstaw praworządności, to otwarcie na oścież wrót anarchji i rewolucji. Niczem stałby się parlamentaryzm i wszelkie rządy, gdyby grupa szaleńców mogła bezprawnie siłą narzucać swoją wolę.

Zrozumiałą i dopuszczalną jest walka w okresie przedwyborczym, z chwilą jednak, kiedy większość społeczeństwa za pośrednictwem swoich przedstawicieli w Sejmie i Senacie coś postanowiła — mniejszość społeczeństwa — choćby najbardziej była z tego niezadowoloną, powinna i musi to uszanować. — W przeciwnym razie zupełnie słusznie powiedzą o nas narody kulturalne, uspołecznione, umiejące szanować prawa i wolę większości, żeśmy niedorośli do samodzielności i swobód, skoro własnej władzy, własnego państwa szanować nie potrafimy!

Odroczenie służby wojskowej.

Ludność niejednokrotnie uskarża się na niezałatwianie lub odrzucanie przez władze wojskowe podań o ulgi w służbie wojskowej. Tymczasem po przeglądnięciu odnośnych aktów okazuje się, że przyczyną nie załatwiania próśb lub odrzucania ich przez miarodajne władze jest niestosowanie się samych zainteresowanych do przepisów ustawy wojskowej, których przekroczyć władzom wojskowym nie wolno.

Z ulg wojskowych można korzystać tylko w tych wypadkach, które wyraźnie przepisuje ustawa, o ile zainteresowani dotrzymają terminów, przewidzianych przez ustawę.

Postanowienia „tymczasowej ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej", dotyczące odroczeń, brzmią, jak następuje:

Art. 59. Odroczenia służby wojskowej mogą być z reguły udzielane tylko z roku na rok, nie dłużej jednak, jak do 23-go roku życia, o ile nie są przez ustawę niniejszą przewidziane dłuższe odroczenia.

Prawo do udzielania odroczeń przysługuje Powiatowej Komendzie Uzupełnień. W czasie funkcjonowania Komisji Przeglądowej, prawo to przechodzi na Komisję Przeglądową względem popisowych, powołanych do przeglądu.

W razie odroczenia dłuższego, niż na rok, otrzymujący odroczenie zwolnieni będą na czas trwania odroczenia od stawania do przeglądu.

Art. 60. Mający odroczenia winni będą po upływie terminu stanąć w Komisji, która udzieliła im odroczenia. W wyjątkowych wypadkach wolno stanąć także przed inną Komisją przeglądową. Umotywowane podania muszą być wniesione do tej Powiatowej Komendy Uzupełnień, która odroczenia udzieliła, najpóźniej na 14 dni przed przeglądem, przyczem należy wymienić tę Powiatową Komendę Uzupełnień, przed którą petent chce stanąć do przeglądu. Orzeczenia Powiatowej Komendy Uzupełnień, na prośby te zapadłe, nie ulegają zaskarżeniu.

Art. 61. Odroczenia wskutek stosunków familijnych i majątkowych, udzielane będą na prośbę powołanych lub ich krewnych, względnie

zastępujących prawnie rodziców. Odroczenia z roku na rok przysługują:

1) jedynym żywicielom pozbawionych podpory rodzin albo niezdolnych do pracy rodziców, dziadka, babki albo braci i sióstr.

2) bratu, następującemu wiekiem po żołnierzu zabitym na wojnie, albo zmarłym wskutek ran, albo wskutek ran niezdolnym do pracy, albo zmarłym na wojnie wskutek choroby, jeżeli przez udzielenie odroczenia może być wyświadczona niezbędna pomoc jego rodzinie.

Nie będą brane pod uwagę takie okoliczności familijne i majątkowe, które zostały rozmyślnie wytworzone w celu pozyskania odroczenia. Pod względem odroczeń, bracia przyrodni traktowani będą narówni z rodzonymi. Synom naturalnym tylko względem matek przyznane będą obowiązki familijne.

Art. 62. Jeśli pozbawione podpory rodziny albo niezdolni do pracy rodzice, dziadek, babka, bracia lub siostry nie mogą obyć się bez pomocy z dwóch równocześnie powołanych żywicieli, jednemu z nich udzielone będzie odroczenie do czasu zwolnienia ze służby drugiego.

Otrzymujący odroczenie winien być powołany jednocześnie ze zwolnieniem ze służby przedtem powołanego.

Art. 63. Jeżeli jedyny żywiciel po dojściu do lat 23 życia w dalszym ciągu pozostaje w tymże stanie jedynego żywiciela, zaliczony będzie do obrony krajowej.

Art. 64. Z przyczyn zawodowych odroczenie z roku na rok przysługuje:

1) popisowym, którzy wykażą się odpowiednim zaświadczeniem szkoły instytucji przez państwo uznanej, iż przygotowują się do określonego zawodu, jeżeli przerwa w ich pracy spowoduje dla nich znaczną szkodę, do lat 23;

2) słuchaczom uniwersytetu i wyższych zakładów naukowych — do lat 25;

3) poświęcającym się studjom teologji wyznania rzymsko-katolickiego oraz innych wyznań chrześcijańskich dla uzyskania święceń kapłańskich — do lat 27.

Art. 65. O wszelkich dalszych odroczeniach ponad terminy przepisane, lecz nie dłużej, niż na lat 2 decydować mogą Okręgowe Komisje Uzupełnień, o ile przedłożone im będą ważne powody.

Art. 66. Powołanym, zamieszkałych zagranicą dłuższy czas, udzielone być mogą odroczenia przez urzędowe organy zastępcze państwa polskiego zagranicą, jednak nie dłużej, jak do osiągnięcia przez nich 20 lat życia.

Dalsze odroczenia, nie dłużej jednak jak do 25 lat życia, mogą być dozwolone jedynie w razie udowodnienia nieodzownej potrzeby dalszego pobytu zagranicą.

Art. 67. W razie ogłoszenia mobilizacji — wszystkie odroczenia tracą moc.

Kronika ziemi Hrubieszowskiej.

Żałobne nabożeństwo za zamordowanego Prezydenta odbędzie się w piątek dnia 22. b. m. o godzinie 9. rano w kościele parafjalnym w Hrubieszowie.

Kwesta na korzyść polskiego Białego Krzyża w Garnizonie Hrubieszowskim. Z urządzonej kwesty na korzyść P. B. K. w tutejszym Garnizonie w międzyczasie od 1-go do 7-go grudnia b. r. na oświatę w wojsku, zebrano następujące sumy:

1) z rautu urządzonego w kasynie oficerskim 2 p. Strz. Konnych	431.800 Mk.
2) z kwesty publicznej w dniu 1-go grudnia b. r.	131.725 „
3) z kwesty publicznej w dniu 5-go grudnia b. r.	63.375 „
4) za nalepki w dniu 7/XII. b. r.	14.000 „
5) ze składek w gminach	37.100 „
Razem	678.000 Mk.

Wszystkim, którzy złożyli datki natak zacny cel składam staropolskie „BÓG ZAPŁAĆ“ i dziękuję w imieniu wojskowości.

Powyższa suma została przekazaną do Oddziału III Sztabu D. O. K. Nr. II. w Lublinie.

(—) DŁUGOBORSKI

ppłk. i D-ca 2. p. Strz. Konnych.

Szczegółowe zestawienie wyników głosowania do Sejmu i Senatu z powiatu Hrubieszowskiego.

Ogólna ilość ludności 103.709

Uprawnionych do głosowania:

a) do Sejmu 52.540

b) do Senatu 35.537

Padło głosów: A). Do SEJMU:

na listę Nr. 1 (Piast)	2.082
„ „ „ 2 (P. P. S.)	5.096
„ „ „ 3 (Wyzwolenie)	8.305
„ „ „ 8 (Zjednoczente)	1.657
„ „ „ 12 (Skulski)	1.654
„ „ „ 16 (Mniejszości)	16.651
Pozostałe listy razem	471

Razem głosowało do Sejmu 35.916 osób,
— nie głosowało wcale 16.624 osób.

B). Do SENATU:

na listę Nr. 1 (Piast)	1.215
„ „ „ 2 (P. P. S.)	1.837
„ „ „ 3 (Wyzwolenie)	4.321
„ „ „ 8 (Zjednoczenie)	2.432
„ „ „ 12 (Skulski)	397
„ „ „ 16 (Mniejszości)	8.908
Pozostałe listy razem	49

Razem głosowało do Senatu 19.159 osób, nie głosowało wcale 16.378 osób, a więc blisko połowa.

Posiedzenie Wydziału Wykonawczego Rady Szk. Powiatowej, odbyło się dnia 18. b. m. Rozpatrywano gminne budżety szkolne.

Posiedzenie Wydziału Powiatowego odbędzie się dnia 21. b. m.

Powiatowa Komenda Policji donosi, że w Zawalowie, gm. Miączyn przytrzymany został koń maści kasztanowatej z gwiazdką na czole i białymi znakami na grzbiecie, wzrostu średniego.

Kradzieże:

W nocy z 2-go na 3-go grudnia skradziono gospodarzowi z Gródka, gm. Mieniany Józefowi Flakowi trzy konie, sanie i uprząż ogólnej wartości około 600 tysięcy marek. Flak, wracając z Hrubieszowa do domu zatrzymał się na noc w Czerniczynie u swej siostry, zostawiając zaprzęgnięte konie w niezamkniętem podwórzu i bez żadnego nadzoru.

W nocy z 4-go na 5-go grudnia skradziono gospodarzowi z Teratyna gm. Jarosławiec konia wartości 300 tysięcy marek.

W nocy z 9-go na 10-go grudnia skradziono gospodarzowi z Wołajowic, gm. Moniatycze 3 konie wartości przeszło 800 tysięcy marek.

W nocy z 11-go na 12-go grudnia skradziono w Kadłubiskach, gm. Dołhobyczów 7 koni, a mianowicie: gospodarzowi Bartoszyńskiemu Piotrowi 2, Drączkowskiemu Stanisławowi 2, Kondratiukowi Józefowi 2, i Kowalczukowi Janowi 1-go konia. Ogólna wartość skradzionych koni wynosi przeszło 2 miljony marek.

W nocy z 14-go na 15-grudnia skradziono w Szychowicach, gm. Kryłów 5 koni, a mianowicie: Tomaszowi Traczukowi 2, Filipowi Demonowi 2 i Janowi Sztychowi 1-go konia.

Ogólna wartość koni około 2 miljony marek.

Wiadomości bieżące.

Drzewo na opał dla szkół i ubogiej ludności. Na mocy rozporządzenia rządu z dnia 11-go września 1922 r. będzie wydawane podczas nadchodzącej zimy drzewo na opał dla szkół, szpitali, a także dla tych ubogich ludzi, którzy bez pomocy rządu nie mogą zaopatrzyć się w opał. Drzewo będzie wydawane tylko tam, gdzie niema ani węgla ani torfu; gdzie jest, naprzykład, torf, tam urzędy mogą wydawać torf zamiast drzewa. Za otrzymane od rządu drzewo trzeba będzie płacić podług cen oznaczonych dla każdego województwa osobno. O kupno opału zwracać się można do urzędu starosty powiatowego, który sam postanawia, komu i ile drzewa dać można po cenie rządowej.

Widmo głodu w Rosji. Całemu szeregowi obszarów wchodzących w skład federacji republik sowieckich, grozi klęska głodu. Na Ukrainie, w gubernii donieckiej, jekaterynosławskiej i na Zaporożu liczba głodujących przekroczyła 550.000. Z gubernii mikołajewskiej, gdzie głoduje 12 proc. chłopów, już zachodzą wypadki śmierci głodowej. W gubernii odeskiej położenie jest bardzo groźne. W niemieckiej komunie nadwołżańskiej głoduje conajmniej 30.000 ludzi. Z republiki tatarskiej nadchodzą wiadomości o zupełnym nieurodzaju. Pismo moskiewskie dowodzi, że położenie zaostrza się z miesiąca na miesiąc.

Deficyty w budżecie niemieckim. Nowy prezydent ministów zwołuje w najbliższej przyszłości prezydentów poszczególnych państewek Rzeszy na naradę, celem omówienia nowego projektu budżetu. Według wiadomości z Berlina deficyt niemiecki wzrósł z 223,3 miljarda na 890,7 miljarda, pokrycie zaś wynosi tylko 35 miljardów— dochód z pożyczki przymusowej.

Sekcja Bibljoteczna Instytutu Oświaty im. Staszica. Dziś prawie każde Kółko Rolnicze, prawie każde Koło Młodzieży Wiejskiej, każde Stow. Spożywców i większość samorządów powiatowych i gminnych dąży do posiadania własnej bibljoteki. Dobór książek dla organizujących się bibljotek jest rzeczą niezwykle ważną, ale też i niemniej trudną.

Zdając sobie jaknajdokładniej sprawę z wymagań, jakie mogą być stawiane instytucji organizującej bibljoteki wszelkiego typu, instytut Oświaty i Kultury im. Staszica, po zaopatrzeniu swej składnicy w większe ilości książek z różnych dziedzin wiedzy jak i z beletrystyki, pracę tę podejmuje. Zadaniem Sekcji Bibljotecznej Instytutu będzie organizowanie dla instytucji społecznych nowych, uzupełnianie już istniejących księgozbiorów oraz udzielanie wszelkich informacji dotyczących zakładania bibljotek: Szczegółowych informacji pisemnie lub osobiście zasięgnąć można w biurze Instytutu, Warszawa, ul. Wspólna № 23 m. 12 tel. 503-50 w godzinach biurowych.

Jak należy poszukiwać krewnych w Ameryce?

Ministerjum Spraw Zagr. komunikuje, iż ze względu na to, że w Stanach Zjednoczonych nie są znane biura adresowe, ani system meldunkowy, w poszukiwaniu osób konsulaty Rzeczypospolitej w Ameryce napotykają na duże trudności.

Ogłoszenie nazwiska w prasie amerykańskiej nie przynosi korzyści. Wobec tego należy podać następujące dane, bez których odszukanie kre-

wnych lub znajomych, jest prawie niemożliwe.

1) Imię i nazwisko poszukiwanego (czytelnie).
2) Miejsce i data jego urodzenia.
3) Data wyjazdu do Stanów Zjednoczonych.
   a) pod jakim adresem emigrant wyjechał,
   b) gdzie następnie przebywał,
   c) kiedy otrzymano ostatnią wiadomość od niego i jaki był jego ostatni adres. Jakiego wyznania był emigrant. W jakim środowisku mógł się obracać (np. między polakami, rusinami, żydami). Czy miał tam krewnych lub znajomych, (podać ich adresy).

Czy emigrant należał w Stanach Zjednoczonych do jakiej parafji lub towarzystwa (adresy lub nazwy).

Czy poszukiwany służył w armji Stanów Zjednoczonych i jaki był jego adres.

Imię i nazwisko, miejsce i obecny adres poszukującego (napisane czytelnie) oraz stopień pokrewieństwa do poszukiwanego.

Do podań w sprawach poszukiwań winna być dołączona opłata stemplowa w wysokości 200 mkp. od podania, oraz 50 mkp. od każdego załącznika.

Przywóz i wywóz.

Główny Urząd Statystyczny ogłosił zestawienie towarów przywiezionych z zagranicy do Polski i wywiezionych za granicę w miesiącu maju tego roku. Przedstawia się ono w sposób następujący:

Przywieziono w jednym miesięcu do Polski towarów za 58 i pół miljarda marek, między innymi: bawełny, wełny i juty za 23 miljardów marek, węgla za 4 i pół miljarda mk., ubrań, bielizny i butów za 1 miljard 200 miljonów mk., wyrobów metalowych za 6 i pół miljarda mk., papieru za 600 miljonów mk., nawozów sztucznych za 600 miljonów mk., tytoniu za 2 miljardy 800 miljonów mk., owoców za 2 miljardy 100 miljonów mk., kaszy, herbaty i czekolady za 1 miljard 300 miljonów mk., tłuszczów za 1 miljard 400 miljonów marek.

W tym samym miesiącu wywieziono z Polski za granicę towarów tylko za 22 miljardy 700 miljonów marek, między innymi: drzewa i wyrobów drzewnych za 5 i pół miljarda mk., nafty za 4 miljardy 200 miljonów mk., tkanin za 2 miljardy 400 miljonów mk., ziemniaków za niecały miljard marek.

Zestawienie to ma pewne braki, bo nie obejmuje towarów przywiezionych i wywiezionych przez Gdańsk.

Z cyfr podanych widzimy, że przywóz wyższy jest od wywozu prawie o 36 miljardów mk. — Tyle pieniędzy wywieźliśmy za granicę w jednym tylko miesiącu. Nic więc dziwnego, że marka nasza stoi tak nisko.

Zjazd Teatrów Ludowych. W dn. 19. i 20. listopada odbył się Zjazd Teatrów Ludowych (wiejskich i robotniczych), który zgromadził w sali Tow. Hygienicznego w Warszawie przeszło 200 osób. Przybyli delegaci ze wszystkich okolic Polski, nawet z najbliższych kresów wschodnich, ze Śląska Górnego i z Cieszyńskiego. Niektórzy reprezentowali znaczną ilość Kół, np. jeden z delegatów robotniczych miał mandat od 50 zespołów Zagłębia Chrzanowskiego i Górnego Śląska. Obrady bardzo ożywione dyskusją trwały 2 dni: w ciągu pierwszego dnia omówiono sprawy zasadnicze, jak znaczenie Teatru Ludowego i wybór sztuk, oraz wydzielono i przedyskutowano referaty pp. Zeiwerowicza, Kochanowicza i Budzyńskiego; w ciągu drugiego dnia załatwiono sprawy organizacyjne, ustaliwszy po żywej wymianie zdań, obowiązujące normy współpracy Kół prowincjonalnych z Centralą Związku Teatrów Ludowych w Warszawie. Uchwalono szereg wniosków, dotyczących pracy w zespołach teatralnych, działalności Centrali, opodatkowania Kół na rzecz Związku Teatrów Ludowych oraz ufundowania własnej wypożyczalni ubiorów teatralnych. Wieczorem pierwszego dnia odbyła się wieczornica towarzyska, a drugiego dwa przedstawienia wiejskie. Odegrano sztukę Anczyca „Łobzowianie". Zjazd zaszczycili swoją obecnością przedstawiciele: Departamentu Sztuki, Związku Kółek Rolniczych, Związku Młodzieży Wiejskiej, Polskiego Związku Nauczycielstwę Szkół powszechnych, Związku Stow. Spowczych „Społem" i t. d.

Co słychać nowego?

Wybór Prezydenta. Dnia 9. b. m. Zgromadzenie Narodowe, składające się z posłów sejmowych i senatorów wybrało prezydentem Polski dotychczasowego Ministra Spraw Zagranicznych p. Gabrjela Narutowicza.

Złożenie przysięgi przez nowego prezydenta. Dnia 12. b. m. odbyło się posiedzenie Zgromadzenia Narodowego, na którem nowoobrany prezydent złożył przez Konstytucję przepisaną przysięgę. — Przysięga ta brzmi:

„Przysięgam Bogu Wszechmogącemu, w Trójcy Świętej Jedynemu i ślubuję tobie narodzie polski, na urzędzie prezydenta Rzeczypospolitej przedewsystkiem ustawy konstytucyjnej święcie przestrzegać i bronić, dobru powszechnemu narodu ze wszystkich sił wiernie służyć, wszelkie zło i niebezpieczeństwo od państwa czujnie odwracać, godności imienia polskiego strzedz niezachwianie, sprawiedliwość względem wszystkich bez różnicy obywateli za pierwszą sobie mieć cnotę, obowiązkom urzędu i służbie poświecać się niepodzielnie. Tak mi dopomóż Bóg i Święta Jego Syna Męka.

Ustąpienie Ministra Spraw Wewnętrznych Kamieńskiego. Gdy Minister Kamieński zjawił się w dniu 12. b. m. w Sejmie, posłowie lewicowi zaatakowali go ostro, przypisując mu winę demonstracji w Warszawie i ich rozmiary. — Na skutek tego Minister Kamieński podał się do dymisji, którą Naczelnik Państwa przyjął. —

Tymczasowe kierownictwo Ministerstwa Spraw Wewnętrznych powierzono Ministrowi Pracy p. Darowskiemu.

Naczelnik Państwa Józef Piłsudski, który z góry z godności prezydenta zrezygnował, ma objąć podobno urząd generalnego inspektora armji.

Zamordowanie Prezydenta Rzeczypospolitej Narutowicza.

Dnia 16. b. m. o godzinie 12-ej w południe podczas otwarcia wystawy w gmachu „Zachęty" malarz Eligjusz Niewiadomski, człowiek już starszy, dał do Prezydenta Narutowicza trzy strzały rewolwerowe, kładąc go trupem na miejscu.

Jest to pierwszy wypadek w długowiekowej historji Polski, naród nasz bowiem dotąd nie splamił się zabójstwem Głowy Państwa. Królobójców wśród nas nie było.

Jak podają pisma, zabójca jest podobno człowiekiem nienormalnych zmysłów.

Wszystkie stronnictwa wzywają naród do spokoju.

Zmiany w Rządzie.

Prezydjum Ministrów i Ministerstwo Spraw Wewnętrznych objął dotychczasowy szef sztabu generalnego generał **Sikorski**,

Ministerstwo Spraw Zagranicznych **Aleksander Skrzyński**,

Ministerstwo oświaty **Mikułowski - Pomorski**.

Szefostwo sztabu generalnego objął marszałek **Józef Piłsudski**.

Inne Ministerstwa bez zmiany.

ROLNICTWO.

Nawożenie łąk.

Mniemanie, że łąki nawozu nie potrzebują, boć i tak na nich jakaś trawa urośnie, jest zupełnie błędne. Wprawdzie trawa rośnie na łące choćbyśmy nigdy nie nawozili, ale jaka trawa? — Ledwo jeden pokos zbierzesz tam, gdziebyś mógł dwa, a nawet trzy pokosy zebrać.

Zbierając corocznie trawę i siano z łąk, wyczerpujemy je z części urodzajnych; przez to muszą się plony zmniejszać, a następuje to w ciągu lat czasem tak powoli, że to nieraz trudno dostrzec.

Tylko wyjątkowo znajdują się takie doskonałe łąki, które zachowują stale swoją urodzajność. Są to zazwyczaj łąki podtapiane, na które z wodą przybywa corocznie pewna ilość cząstek urodzajnych.

Gdzie jednak napływu użyźniających wód niema, tam zasilanie nawozem jest potrzebne. Obornika na łąki się nie wozi, zato gnojówkę rozcieńczoną można rozlewać z nadzwyczaj dobrym skutkiem. Na bardzo wielu łąkach, mianowicie torfiastych, najstosowniejszemi nawozami są nawozy fosforowe i potasowe oraz komposty. W szczególności doskonałe u nas prawie wszędzie otrzymano plony na łąkach nawiezionych tomasówką i kainitem, to też kombinację tych dwu nawozów śmiało zalecić można na łąki. Na łąki nigdy przedtem nie nawożone, trzeba dać pierwszy raz więcej tych nawozów, np. 6 cetnarów metrycznych (36 pudów) kainitu i 3—4 cetnarów (18—24 pudów) tomasówki na mórg, potem co rok lub co dwa lata dodawać mniejszą ilość kainitu samego, a co trzy lub cztery lata po 1 i pół cetnara (9 pudów) tomasówki). Mieszaninę kainitu z tomasówką należy zaraz tego samego dnia rozsiać, gdyż wkrótce zlepia się i twardnieje na masę do cementu podobną i użyć jej potem już nie można. Dla ułatwienia rozsiewu dodać należy trochę miałkiego torfu.

Nawożenie takie nietylko wpływa na większy zbiór siana, ale przytem poprawia także dobroć trawy łąkowej. Na łąkach wyjałowionych, nie zasilanych niczem, mnożą się trawy kwaśne, ostre czyli turzyce i rozmaite chwasty, z których siano jest liche, twarde. Po nawiezieniu, już często w drugim roku, pojawia się na łące więcej koniczyn, groszków i traw słodkich, a przez to siano staje się lepsze i pożywniejsze.

Najodpowiedniejszą porą do nawożenia nawozami sztucznemi jest późna jesień, a nawet początek zimy. W każdym razie łąka powinna być przedtem osuszona z nadmiaru wody, o co właśnie pod zimę łatwiej.

Łąki dobrze osuszone należy po zbiorze potrawu dobrze zbronować; na wilgotnych i bagnistych lepiej tego nie robić w jesieni, zato tem pilniej na wiosnę. Bronowanie po rozrzuceniu nawozów w jesieni dobrze wpływa na ich skuteczność, jednak nie jest koniecznem.

Znakomicie działają na łąkach komposty, przygotowane z różnych odpadków w gospodarstwie i przerobione z ziemią, i właśnie początek zimy nadaje się doskonale do rozrzucenia kompostu, skoro łąka już stężeje i jeździć można po niej wozem. Wywozi się kompostu kilka do kilkuna-

stu fur i rozprawia po łące równo. Kompost taki działa podwójnie: naprzód stanowi ochronę od mrozów zimowych dla delikatniejszych roślin łąkowych, a po drugie daje glebie łąkowej dużo składników pożytecznych, które przez wiosenne bronowanie dostają się między korzenie roślinności łąkowej. To też nieraz kompost, użyty nawet w małej ilości (8 fur na mórg), już znacznie porost traw powiększa. Gnoju stajennego nie używa się na łąki, chyba tam, gdzie bydła dużo, a roli mało i gdzie głównie chów bydła popłaca. Nawóz, roztrzęsiony w jesieni, wypłuczą deszcze jesienne i zimowe opady i doprowadzą wszystko, co pożyteczne, do łąki. Na wiosnę trzeba słomę zgrabić i usunąć.

Także pokrycie łąki na zimę łętami ziemniaczanemi albo słomą daje ochronę od mrozów i wiatrów i wywiera dobry skutek na porost traw.

Kupujmy „ZŁOTĄ POŻYCZKĘ" Państwową.

Obywatel, dbały o los własny i swojej rodziny, zawsze myśli o korzystnej lokacie swego kapitału.

Jedną z lokat najpewniejszych jest nowa Pożyczka Państwowa, którą rząd polski wypuszcza pod nazwą „Pożyczki Złotej".

„Pożyczka Złota" odznacza się tem, iż wpłacana markami polskiemi, po latach 5-ciu będzie przez rząd regulowana walutą równoznaczną złotu, tj. frankami lub dolarami.

Kto jest prawdziwym obywatelem, ten dla własnej korzyści nabędzie **„Pożyczkę Złotą".**

DZIAŁ POWIEŚCIOWY.

WILIA.

Napisał Jerzy Kossowski.

Wicher hulał po lesie, łamiąc zmarzłe gałęzie i chłostając drzewa tumanami startego w puch śniegu. Gięły się potężne jodły i smagały nawzajem cienkimi wierzchołkami. Ośnieżone, ciężkie gałęzie, oderwane od macierzystego pnia, przelatywały wśród jęczących w ciężkiej walce z wichrem drzew, niby biedne białe ptaki, przez burzę miotane. Chwilami siła wiatru słabła, i wtedy płynęły przez las jakby jakieś ciężkie westchnienia, dobywające się z piersi śmiertelnie zmęczonego człowieka.

Ciężko się kopiąc przez wysoko nawiane zaspy śnieżne, potykając się na zagrzebanych w nich krzakach jałowcowych, szła przez las, wśród zawiei, garstka powstańców. Oblepieni śniegiem, wyrzucając ze zmęczonych płuc słupy pary, wyglądali jak gromada duchów, w śnieżne szaty odzianych. Szli już ostatkiem sił. Co chwila dobywało się z piersi któregoś to ciężkie westchnienie, to znów przekleństwo. Niektórym już sił brakło — zostawali więc coraz to więcej w tyle, opierając się o drzewa lub klękając w śniegu i dysząc ciężko.

— Jeszcze parę kroków — zachęcał osłabłych stary leśny, idący przodem — już niedaleko do polany, a tam szałasy — w nich wypoczniecie.

Najwięcej dodawał otuchy zmęczonym i ledwie wlokącym się ludziom kulawy szewc z Galicji, który niewiadomo jak się do odziału przyplątał:

— Chodźcie, chodźcie! — mówił — patrzcie na mnie: niby to kuternoga jestem, jedno ramię mam krzywe, nogi odmrożone i poranione, — a idę. Ho, ho! żebym to ja miał te lata, co niejeden z was, to nie wydołałby mi w chodzie żaden!

— Śmieliście się ze mnie, żem pokraka, kulas, że pociągla moskal się nie zlęknie — a ot! wy zostajecie, klniecie, jęczycie — a pokraka opasawszy się pociąglem, idzie! Oj, niezdary, niezdary!

Niejeden zawstydzony, odpocząwszy chwilę, zaciskał zęby i szedł dalej, nie chcąc się narazić na „szewskie drwiny". A dziwny człek był ten szewc: mały, kulawy, z jednem ramieniem wyższem. niż drugie, twarz miał drobną, bardzo białą, wąs długi, zawiesisty, lecz rzadki, oczy wielkie, siwe, bystre, lecz dobre, łagodnie z pod krzaczastych brwi na świat patrzące. Kpiarz był z niego nielada, nikomu nie przepuścił, ale też każdemu we wszystkiem pomógł, poradził. a wieczorem przy ognisku nikt piękniej od niego opowiadać nie umiał. Nazywali go w partji „tatusiem" i lubili go bardzo. A on o każdego się troszczył, ale dla każdego to dobre, to znów kpiące miał słowo. Kpił jednak zawsze tak, że nikomu tem krzywdy nie robił. I teraz szedł to na czele, to na końcu, jednych pocieszał, że już niedaleko, z innych kpił dobrodusznie.

Gdy dotarli do skraju lasu. wysunął się chyłkiem i wyjrzał z krzaków, czy też tam jakich ludzi niema. Wichura zwolna ustawała, drzewa chwiały się lekko, czasem tylko mocniej nachylając ku sobie wierzchołki, jakby szepcząc o niedawnym z wichrem boju. Wiatr zapadł gdzieś w haszce i dyszał tylko od czasu do czasu, niby zziajany pies. Na polanie ani śladu człowieka nie było. Szałasy, przez pasterzy wybudowane, wiatr rozniósł, zostawiając tylko mocniejsze koły, głębiej w ziemię wbite, i przywalone śniegiem deski.

Po chwili znaleźli się wszyscy na polanie, gdzie mieli odpocząć. Jedni więc siedli pod drzewami i, ściągnąwszy buty, opatrywali i nacierali śniegiem poranione z odmrożenia i do żywego ciała poobdzierane nogi, inni padli w śnieg, wydechując ze zmęczonych płuc napędzone tam forsownym marszem powietrze. Zmęczeni byli tak bardzo, że nawet do jedzenia żaden się nie kwapił.

Jeden tylko kulawy szewc stał pod drzewem i patrzał w las, gdzieś hen, daleko — oczyma duszy. Skulił się pod drzewem tak, że wyglądał jeszcze mniejszy. Oblepiony śniegiem wyglądał, jak pień złamanego przez burzę drzewa. Stał tak długo w głębokiem zamyśleniu, aż go obudziła rozmowa rudego wiejskiego wyrostka z młodym szlachcicem:

— Żeby to już raz się bić — mówił rudy — toby człowiekowi i zimno nie było. A tak, to idziemy, nie widząc drogi — ziąb ci okropny boki ściska, a tu nawet i ognia rozpalić nie wolno. Hej, mój Boże, żeby to choć raz pod pierzyną przespać się można — człekby o minionych bolach już nawet nie wspomniał! — Hej Boziu moja!

— Patrzcie — zapiszczał raptem szewc z pod drzewa — pierzyny mu się zachciewa! — hi — hi! A to ci pan! A na śniegowej pierzynie nie łaska? — Czy to śnieg twardy, a kułak pod głowę nie wystarczy?! Widzicie go, gagatka!

Żołnierze zaczęli się uśmiechać pod zmarzniętymi wąsami. Powoli zmęczenie zaczęło w nich ustępować, a ozwał się głód. Niejednemu potężnie „kiszki marsza grały", zaciągali więc paska; nie zawsze to jednak pomagało. Ten i ów zmuszony był, nie bacząc na oszczędność, wyciągnąć z torby resztki chleba, by do cna sił nie stracić. Po chwilowej wesołości umilkli wszyscy; cisza stała się wielka. Każdy zatopił się w swych myślach dumał o minionych albo przyszłych czasach. Siwy, lecz czerstwy chłop z Kieleckiego klęknął w śniegu, głowę o pień drzewa wsparł i modlił się żarliwie; szewc wzrok w dal zapuścił, a rudy wyrostek, któremu pierzyny się zachciewało, spał smacznie na śniegu, podłożywszy sobie torbę borsuczą pod głowę. Zmierzch się zbliżał, otulając sąsiednie drzewa, których ośnieżone gałęzie zlewały się powoli z perłową barwą chmur, jakby oddalając się coraz bardziej i niknąc. Jakaś cisza spłynęła na ziemię, i Boski spokój wypełniał serca bojowników za wolność Ojczyzny.

Każdy miał serce czyste i spokojne, bo wiedział, że spełnia święty obowiązek syna wobec Matki.

Wreszcie noc zapadła zupełna. Las we śnie wzdrygał się czasem, jakby go sny jakie trapiły, lub jakby drżał z niepokoju o los ludzi, którym schronienia w swem łonie udzielił. A ludzie ci nie spali. Stanęli w skupieniu dookoła drzewa, o które oparty był szewc, i słuchali, a on im mówił:

„...i wyrównane będą krzywdy wszystkie, i wolnym się stanie wszystek lud żyjący. A krew wylana da posiew obfity. Przeto niech biją nadzieją serca, i niech rośnie duch wasz“.

Twarz szewca na białem tle śniegu wyglądała, niby aureolą otoczona. Dziwna jakaś siła i moc biły z niej, coś, jakby światło, łyskało z siwych oczu. Wyglądał, niby prorok wśród uczniów swoich. Gdy zamilkł, nastała chwila głębokiej ciszy. Po pewnym dopiero czasie ozwał się drżący głos siwego chłopa z pod Kielc:

— Bracia — mówił — tułając się po lasach, straciliśmy rachubę czasu, nie wiemy nawet, kiedy jakie święto... ale, bracia, ja dni liczyłem — i dzisiaj nam wypada święta wilja!

— Co? dziś? wilja? — posypały się pytania, a potem znów umilkli wszyscy. Bo też w sercu każdego zrodziły się wspomnienia: każdemu stanął w oczach obraz ostatniej wilji, w domu spędzonej. Więc jedni widzieli się przy rodzicielskim stole, biało nakrytym, z tradycyjną struclą pośrodku — inni, ojcowie rodzin, zatroszczyli się w tej chwili, co też z ich dziećmi się dzieje. Niejednemu zalśniła w oku łza; niejednemu wpadła w ucho melodja starej, dawno słyszanej kolędy. Przed oczyma ich przesuwały się postaci ojców, matek, żon, błogosławiących przy opłatku dzieci swoje. Każdemu wezbrała pierś łkaniem tęsknoty, i przychodziła myśl: ujrzeć raz jeszcze tych drogich sercu ludzi...

Wśród głębokiego milczenia ozwał się głos szewca:

— Rozniećcie ognisko! Bezpiecznie tu, i ogień nikogo nie zwabi. Trzeba podzielić się chlebem.

Więc rzucił się ten i ów do obłamywania uschłych gałęzi, do wygrzebywania suchszego mchu, a rudy chłopak, jako że najprzemyślniejszy, poskoczył do resztek szałasów i jął z pod śniegu wyciągać deski i przywalone niemi gałęzie i siano. Wnet powstał dość znaczny stos. Kilku ludzi próbowało z różnych stron wzniecić ogień, lecz mokre gałęzie zająć się nie chciały. Wtedy rudy wydarł kawał podszewki z kurtki, polał ją wódką z manierki, owinął nią pęk siana, włożył pod cienko łupane szczypki i ognia skrzesał. Zatliła się szmata, a od niej siano. Rudy osłonił troskliwie dłońmi i czapą wątły płomień, który na szczypki się rzucił. Powoli rozgorzał płomień u spodu stosu, suto zadymiły wilgotne gałęzie, suszące się na wierzchu. Ludzie otoczyli ognisko, pogrążywszy się w zadumie, a rudy wstał i pobiegł do lasu. Za chwilę wrócił, ciągnąc za sobą ciężką choinę. Gdy ją dowlókł do ogniska, wstawił ją w ogień pionowo. Dym począł się wokoło niej obwijać grubymi splotami, tak, że wkrótce wyglądała jak ze słupa dymu uwita.

Dziwna była ta grupa ludzi, stojących dokoła ogniska, z którego wystrzelała dymem spowita choina Z boku stał rudy i podpierał „drzewko“ długiemi tykami, wyciągniętemi z pod śniegu, gdzie stare szałasy stały. Przy ogniu przykląkł tu stary leśny, który oddział prowadził, i jął z torby wydobywać czarny, skostniały od mrozu chleb. Wbił go na nóż myśliwski i nad ogniem rozgrzał, poczem kilka cienkich płatków odkroił, ułożył je pieczołowicie na swej starej torbie i skinął na ludzi. Podchodzili do niego z poważnemi twarzami, brali z namaszczeniem w zgrabiałe od mrozu palce płatki czarnego chleba, ułamywali po kawałku i pożywali z nabożeństwem.

A stary leśny całował uroczyście każdego w czoło, i szeptał: „Daj ci Boże! A gdy już wszystkich tym czarnym opłatkiem obdzielił, zdarł baranią czapę z głowy i wielkim głosem śpiewać począł:

„Wśród nocnej ciszy“...

I popłynęła wraz z kłębami dymu stara pieśń — załomotała o ściany lasu, zaczepiła o gałęzie śpiących drzew i wzbiła się hen — wysoko — pod niebo!...

Wszystkim Czytelnikom naszego pisma życzymy

WESOŁYCH ŚWIĄT

Redakcja.

WESOŁY KĄCIK.

U DOKTORA.

— Czem się pani trudni?
— Jakto czym sze trudnie.
— No czem się pani zajmuje?
— Wszystkiem co potrzeba.
— Ależ co pani umie.
— Ja wszystko umiem!
— Zabawna pani jesteś! A leczyć pani umie.
— Leczycz! Choćby na trzecie piętro.

ZAGADKA TALMUDYSTY.

Czterech panów szedżało przy stoliku i grali w karty, jeden spojrzał pod stół i porachował co oni mają razem dziewięć nogów. Jakim sposobem?

Odpowiedż. — Un sze omylił.

OGŁOSZENIA

BRONISŁAW ŚMIECH syn Michała (rocznik 1896) zgubił kartę powołania wydaną za L. 1698 przez P. K. U. Hrubieszów.

RUDCZUK JAN syn Dymitra (roczn. 1902) zgubił kartę powołania wydaną za L. 1122/656 przez P. K. U. Hrubieszów.

GONDEL EJNOCH syn Majora i Prymy (rocz. 1897) zgubił kartę powołania wydaną przez P. K. U. Chełm.

HERSZKO ZYSKIND (rocznik 1886) zgubił kartę powołania wydaną przez P. K. U. Hrubieszów.

JÓZEF GRUSZCZYŃSKI (rocz. 1898) zgubił kartę odroczenia wydaną przez Szpital wojskowy w Zamościu.

Miljonówka: Przy ostatniem ciągnieniu miljonówki wygrał Nr. 4,894.862.

WALUTA:

1 funt szterlingów angielskich	. 82.000	Mkp.
1 dolar amerykański	18.000	„
1 marka niemiecka	2	„
1 korona czeska	550	„
1 frank francuski	1.300	„

WARUNKI PRENUMERATY:

Kwartalnie przy odbieraniu w Administracji	Mk. 500
„ z przesyłką pocztową	„ 550
Numer pojedyńczy	„ 60

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona Mk. 8000; ½ strony Mk. 5000; ¼ strony Mk. 3500; ⅛ strony Mk. 2500; 1/16 strony Mk. 1500. — Drobne ogłoszenia 40 Mk. od wyrazu najmniej Mk. 400 — Ogłoszenia o poszukiwaniu pracy Mk. 20. od wyrazu — najmniej Mk. 200.

Przy powtarzających się ogłoszeniach odpowiedni rabat.

Adres Redakcji i Administracji: Hrubieszów, ul. Trzeciego Maja 19. Skrzynka pocztowa № 66.

Odpow. Redaktor: **K. Kościuk.** Redaktor: **W. Greger.**

Wydawca: Wydział Powiatowy Sejmiku Hrubieszowskiego. Drukarnia Sejmiku Hrubieszowskiego.